GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 48. N. Piekary, Sobota 15 Czerwca 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Uroczystość Trójcy Świętej.

Kochani Czytelnicy! Wiadomo Wam wszystkim, że w niedzielę pierwszą po Zielonych Świątkach, Kościół nasz obchodzi święto doroczne ustanowione *na cześć Trójcy Przenajświętszej*—otóż o tem to Święcie i dla czego ono ustanowionem zostało — pragniemy tu choć nieco Was objaśnić.

Wszelka cześć religii prawdziwie chrześcijańskiej, właściwie mówiąc, zależy na uczczeniu Boga we trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Ś-go. Chwalebnem jednak jest ustanowienie osobnego Swięta i ułożenie szczególnego nabożeństwa, w którem miejsca Pisma świętego i nauka Ojców Kościoła, w jedno zebrane, służą do utwierdzenia wiary chrześcijan względem tej Tajemnicy, a ministrom religii, Kapłanom, dają okazyą nauczania wiernych około tego głównego artykułu wiary chrześcijańskiej.

W *Imię Trójcy Przenajświętszej* chrzest i wszystkie inne Sakramenta święte przyjmujemy; w Imię tej Tajemnicy czynią się błogosławieństwa, znamię Krzyża ś-go i co tylko jest najświętszem, najważniejszem, najskuteczniejszem.

Złożenie *osobnego Nabożeństwa* (Officium) *o Trójcy Przenajświętszej*, przypisują Stefanowi, biskupowi Leodyjskiemu na początku wieku X-go (chociaż niektórzy pisarze kościelni przypuszczają w rozumieniu swojem, że ono już na początku IX-go wieku znajomem było), a które dotąd coraz bardziej rozszerzało się w wielu szczególnych kościołach; do czego pobudką (przyczyną) niemałą bezwątpienia było to, że w czasie tym i dalej, wiele sekt kacerskich, a osobliwie tak zwani Manichejczycy, którzy jeszcze i innemi różnemi imionami się nazywali, rozsiewali wówczas błędy przeciw tej Najświętszej Tajemnicy. Mimo to w Rzymie przez długi czas nie przyjmowano tego nabożeństwa, z obawy, aby przez wprowadzenie onego nie rozumiano, jakoby inne uroczystości nie były odprawiane na cześć Trójcy Przenajświętszej. *Aleksander III-ci,* Papież, przy końcu wieku XII-go wyraźnie powiedział, że Kościół św. każdego dnia i we wszystkich uroczystościach i nabożeństwach wyznaje, chwali i czci Trójcę Przenajświętszą. Dopiero Jan XXII-gi, Papież, potwierdził to Swięto, i miejsce onemu na Niedzielę I-szą po Swiątkach wyznaczył.

Na cześć też *Trójcy Przenajświętszej* ustanowiona jest doxologia, *Gloria Patri...*, która kończy wszystkie psalmy, responsorya i hymny w pacierzach kościelnych.

* * *

Ewangielja św. na uroczystość Trójcy Przenajświętszej przypomina nam słowa Chrystusa Pana, który między innemi rzekł uczniom swoim: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha S-go: nauczając je chować wszystko co wam przykazałem. (Mat. ś. 28).

Jeden Bóg we trzech Osobach, oto jest najpierwszy artykuł wiary naszej i źródło wszystkich jej Tajemnic. A Tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest ze wszystkich Tajemnic największą i żadnym rozumem stworzonym niepojętą. Tajemnica ta wyższą jest nad wszelką cześć zewnętrzną. I nie wolno jest nam zgłębiać i wpatrywać się nawet bardzo w tę Tajemnicę, żebyśmy od blasku Jej Majestatu przytłumieni nie zostali—znać ją tylko winniśmy o tyle, o ile jest nam objawioną; uwielbiać i korzyć się w milczeniu. Niepojętość tej Tajemnicy, równie jak i innych, jest skałą, o którą się harde umysły rozbijają—jest pozorem przynajmniej dla niewiernych, dla którego się od naszej wiary odrażają. Niewierni nie chcą się jej poddać, ponieważ ta wiara święta ma tajemnice, któremi utwierdza i pociesza swoich wiernych, a których tamci uznać nie chcą. I toć to jest właśnie, że, co niedowiarkom służy za powód do niewierzenia, nam wiernym jest tem większą pobudką do poddania się pod posłuszeństwo wiary, której same tajemnice dowodzą pochodzenie jej od Boga — i dla tego też niewiernych, ichże własną bronią pokonywamy, jak nam tego dowodzą głosiciele Słowa Bożego w Swiątyniach Pańskich.

Jeszcze o klesce w Ameryce Północnej.

Tydzień temu zawiadomiliśmy Czytelników naszych telegramami tylko, o okropnej klęsce jaka tysiące ludu w Ameryce północnej, a mianowicie w Pensylwanii, pozbawiła życia i mienia. Dziś wracamy jeszcze raz do tej klęski, aby obszerniejsze podać fakta i główne przyczyny tego nieszczęścia. Otóż przyczyny tej strasznej klęski, której samo wspomnienie grozą przejmuje człowieka, były, że w dniach: 29-tym 30 i 31 maja spadły w Alleganach gwałtowne i bezustanne deszcze i zamieniły płynące tam strumienie i rzeczki w wezbrane i bystre potoki, skutkiem czego i wszystkie rzeki wezbrały ze złowrogą szybkością i zalały dalekie obszary kraju.

Wszystko to niczem jeszcze było w obec straszliwego losu, jakiego doznała dolina Conemangh, przez którą płynie rzeczka z pochyłości Alleganów do rzeki Ohio. Największem miastem w tej dolinie, jakto w telegramach już pisaliśmy było miasto Jonstown; liczyło ono 25,000 mieszkańców i miało największą hutę żelaza. Zaś około trzech mil od Jonstown znajdował się największy rezerwoar (zbiornik) wody w Ameryce, który tworzył jezioro z powierzchnią czterech mil kwadratowych, a był 200 stóp głęboki i od doliny oddzielony za pomocą sztucznej grobli 120 stóp wysokiej i 700 stóp długiej. Rezerwoar ten pękł a niezwykły napływ wody groblę tę rozsadził i nagle cała olbrzymia masa wody wpadła z szumem do doliny. Pęd wody był tak gwałtowny, że mieszkańcy mimo największych usiłowań, nie znaleźli czasu do uratowania się. A całą grozę powiększył w piątek gdy się to działo, w samo południe gwałtowny deszcz i zerwanie się tamy, skutkiem czego wody popłynęły ku miastu porywając ze sobą domy całe. To też kilka tysięcy domów zamieniło się w gruzy. Miasto Jonstown ze swojemi 25 przeszło tysiącami mieszkańców znikło z powierzchni, a z niem siedm innych miejscowości zostały zalane wodą. Według obliczeń ostatniej chwili w Pensylwanii (4-go czerwca) zginęło skutkiem tego wylewu wody 20,000 ludzi. Pierwsze wioski, które fala napotkała, zamieszkiwali robotnicy z rodzinami; drewniane domki biednych robotników porwane ze wszystkiem co w nich było i zapędzone zostały ku Johnstown. Fala posuwała się naprzód, jako ciemny 50 stóp wysoki mur i spieszyła ze swym straszliwym ładunkiem trupów i gruzów przez miasto przeznaczone na zagładę. W kilka minut miasto całe zniknęło też z powierzchni ziemi. Ogromne fabryki żelaza, zbudowane mocno z cegieł i kamieni, które ciągnęły się na milę wzdłuż brzegów rzeki, poszły wraz z resztą miasta. A kiedy woda doszła do mostu kolei żelaznej, uderzyła całem pędem i ogromną siłą o niego. Most jednak cudownym sposobem nie uległ jej przemocy. Natomiast utworzyła się z gruzów i belek tama, która powstrzymała wodę, zalewającą teraz już miasto na 40 stóp w górę. Między masą gruzów znajdowały się setki zmiażdżonych trupów. Pozostali przy życiu znajdowali się na tej olbrzymiej barykadzie bez sposobu ratunku. Jedni jęczeli z bólu ze zgruchotanemi członkami, inni wdrapywali się jak obłąkani i starali się dostać do poręczy mostu, ale napróżno. Kobiety i dzieci krzyczały w niebogłosy o pomoc. W tem naraz między belkami ukazały się płomienie i ogarnęły nieszczęśliwych jak na stosie. Niejaki Kayes, urzędnik kolei pensylwańskich, oblicza tych nieszczęśliwych na 1500. (Dla braku miejsca przerywamy jeszcze dalszy ciąg opisu tej grozy, a dokończymy w następnym numerze).

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 47.)

Opowiadanie strasznych tych wypadków rozdrażniło ją widocznie, rozegzaltowało, natężyło wszystkie struny wyobraźni, na których grała pełną dłonią. Była jak gdyby na pół obłąkana, nieprzytomna w sobie. Oczy świeciły jakimś demonicznym blaskiem, pierś podnosiła się i opadała gwałtownie; na blade usta co chwila wypływały rubinowe krople krwi.... Blada, straszna, robiła wrażenie Delfickiej Pityi, ta dziewczyna młoda, nieznana i cicha...

Sędzia patrzał na nią ze wzrastającem zdumieniem ze zgrozą prawie. Pierwszy raz, jemu, staremu praktykowi, który dziesiątki zbrodniarzy na szafot wysłał — pierwszy raz zdarzyło mu się drżeć przed oskarżonym. Tak drżał!

— Położyłam ową paczkę papierów, mówiła dalej dziewczyna, na stoliku przy łóżku mojem, zapaliłam świecę, zapuściłam rolety w oknie i poczęłam chodzić po pokoju niespokojna nad wyraz, nie mogąc zebrać myśli ani zrozumieć znaczenia tych słów: „leży pod cmentarzem ten Zygmunt twój moja panno“. Siliłam się, męczyłam umysł i nic nie zrozumiałam. Byłam jak gdyby w obłędzie. Chodząc tak, rzuciłam przypadkiem okiem na ową paczkę i spostrzegłam że jest cała.... krwią i śniegiem brudnym, krwawym, czerwonym zbryzgana! Och! co za noc, co za noc straszna! jęknęła z głębi duszy, z najtajniejszych skrytek serca i poczęła spazmatycznie płakać.

Porwał się sędzia, nawet protokólista ze łzami w oczach podniósł się cały, tyle było bólu nieopisanego w tym jęku i pobiegli do płaczącej dziewczyny. Odsunęła ich lekko i rzekła:

— O! bądźcie panowie spokojni, starczy mi siły na skończenie tej historyi okropnej.

I odetchnąwszy z głębi piersi ciągnęła dalej:

— Zobaczywszy te papiery i tę krew, od razu pojęłam straszliwe znaczenie słów nieznajomego. Wiedziałam teraz, że Zygmunt jest zamordowany i że ów mężczyzna jest jego mordercą. Ani chwili

się nie wahałam. Zarzuciłam na siebie salopę, wybiegłam do ogrodu, przeszłam przez parkan, ja, com nigdy tego nie próbowała i wśród zawiei, sama jedna pobiegłam ku cmentarzowi....

— Nie wiem zkąd miałam tyle odwagi, nie pojmuję siebie. Ale w głowie mi tkwiła jedna, jedyna tylko myśl: zobaczyć jego trupa, dognać mordercę, uchwycić, wlec mu się u nóg, pomścić, pomścić się straszliwie. Bo ten człowiek zabijając Zygmunta, nie tylko że mnie zabił, ale zabił ideę... Niestety! przybiegłam pod cmentarz, zastałam tylko trupa — nic więcej... Pusto było i głucho....

Odpoczęła chwilę i tak dalej mówiła:

— Już nie pamiętam co się ze mną wówczas działo. To tylko wiem, że mi zabrakło odwagi zbliżyć się do jego ciała — wyrzucam to sobie i nie przestanę nigdy wyrzucać. Może on jeszcze żył, może go nie zamordowali zupełnie — noc i zimno go dopiero dobiły. Ale nie miałam odwagi. Zabobonny przestrach mię opanował, przeszłam na trakt, zatrzymałam się chwilę, czułam, że mię siły opuszczają, więc wróciłam do domu, nic nie zrobiwszy.... Zabrałam tylko ze sobą ów szal nieszczęśliwy, który podarty i pokrwawiony leżał na śniegu.

— Ach ten szal! zawołał sędzia — więc to pani szal?

— Mój — dałam go tego samego wieczora Zygmuntowi, by okrył nim twarz i szyję, bo był trochę lekko ubrany. Wyrzekłszy to, oparła główkę swoją śliczną o poręcz krzesła, przymknęła oczy blada jak trup i leżała tak chwilę z niesłychanym wyrazem cierpienia w twarzy.

— Niech pani zbierze siły, rzekł sędzia, i niech pani raz skończy ten dramat posępny.

— O! masz pan racyą, że trzeba to raz skończyć. Wróciłam do domu zziębnięta, rozgorączkowana, nieprzytomna prawie. — Co się we mnie działo, Bóg to jeden wie, bo ja sama nie jestem w stanie obliczyć, ani też pojąć całego ogromu nieszczęścia, które mię przygniotło. Wszystko przez jedną noc w gruzy się rozpadło — najpiękniejsze marzenia, najcudniejsze sny, prace moralne, nadzieje, wszystko to stało się niczem. Ja nie wiem co to jest — i czemu nikt nie postawi zapory złemu. Com ja była winna komu, czego ten świat chce odemnie. O! chyba Bóg rękę na rękę założył i rzekł: niech się wszystko dzieje jak chce...

Mówiła to ze wzrastającą egzaltacyą, rozdrażnieniem. Widocznie w tej potężnej inteligencyi niewieściej toczyła się śmiertelna walka między ideą (marzeniem), a między praktyką życia. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Wielu hałasu narobiło przyjęcie w Rosyi księcia Czarnogóry przez cesarza Aleksandra III. Było to 25-go maja gdy książe Czarnogóry przybył do Gatczyna i tam bardzo mile był witany już na dworcu kolejowym przez samego cesarza Aleksandra, następcę tronu, oraz księcia Jerzego Aleksandrowicza. Nie dość na tem, ale w czasie uczty, dla księcia tegóż wydanej, gdy cesarz Aleksander wniósł toast za zdrowie tegoż księcia w którym się wyraził, że pije jakoby w zdrowie *jedynego* prawdziwego i wiernego przyjaciela Rosyi. Otóż wyrażenie to *jedyny* wzięto równoznacznie za *kochany*, *najlepszy* etc. I ztąd całemi szpaltami posypały się artykuły w różnych pismach, jakoby przez Rosyę rzuconą była rękawica całej Europie, a osobliwie trójprzymierzu: t. j. Austryi, Niemcom i Włochom. Skutkiem więc tych artykułów nadszedł list z Petersburga do „Berlińskiego Tageblattu,“ który tłomacząc wyrażenie toastu cesarza Aleksandra III. twierdzi, iż toast cesarski nie był skierowany ani przeciw trójprzymierzu, ani też stosował się do ostatnich rozruchów w Białogrodzie, a tylko występował przeciw przeciwnikom związku małżeńskiego carewicza z księżniczką czarnogórską, o którym naprawdę car zamyśla. Otóż wobec tego doniesienia przez berlińskie pismo, dawniejsze twierdzenia co do rzeczonego toastu upadają. Mimo to zaznaczyć można, że w wyrażeniu przy toaście tym cesarzowi Rosyi chodziło o pokazanie Europie, że czuje się on dość silnym i nie obawia się państw sprzymierzonych i że nie chce mieć żadnych sprzymierzeńców.

Dziennikom niemieckim piszą ciągle z Petersburga, że Rosya nigdy się tak niezbroiła jak właśnie teraz. I że w kołach wojskowych mówią wiele o bliskiej wojnie, może jeszcze w tej jesieni, a najpóźniej na wiosnę. Gdy w obec takich głośnych rozmów o bliskiej wojnie zapyta się kto, przeciw komu zanosi się na wojnę to zwykle taką otrzymuje odpowiedź: czyż to Niemcy i Austryacy mogą myśleć, że strumienie krwi rosyjskiej wylane na półwyspie bałkańskim napróżno były wylane, a Rosya, że zapomni lub zrzecze się swego dziejowego posłannictwa? Takie to i tym podobne krążą w gazetach wieści, co do których jednakże nic pewnego twierdzić nie można.

Jedna z gazet włoskich zamieściła z powodu wizyty króla Humberta w Berlinie obszerny artykuł o trójprzymierzu. Autor tego artykułu rozwija bardzo interesujący pogląd na stosunki polityczne trzech sprzymierzonych mocarstw i w końcu przychodzi do wniosku, że trójprzymierze, a więc i manifestacyjne wizyty sprzymierzonych monarchów mają przedewszystkiem na celu: 1) zapewnić Włochom posiadanie Rzymu, 2) zapewnić Niemcom posiadanie Alzacyi i Lotaryngii, a 3) co najważniejsze powstrzymać Rosyę od zaborczych kroków na Wschodzie. Trzy te punkta streszczają w sposób prosty, ale nadzwyczajnie trafny istoty trójprzymierza, dotyczą bowiem najważniejszych i najdrażliwszych interesów politycznych każdego z trzech sprzymierzonych mocarstw.

Sąd belgradzki odrzucił jakieśmy już donosili obronę p. Garaszanina przeciw jego uwięzieniu i wytoczenia mu śledztwa. Teraz przeto p. Nikota Karalicz, radca policyjny, który przed rokiem stał pokornie w przedpokoju p. Garaszanina, jako prezesa ministrów, będzie go badał i przesłuchiwał, celem przygotowania materyału śledczego do wielkiego procesu politycznego, jaki uznano za właściwe wytoczyć głowie stronnictwa postępowego w Serbji. Garaszanin oświadczyć miał — że za wypadki belgradzkie czyni odpowiedzialnym wyłącznie króla Milana, a mianowicie błąd, jaki popełnił on, zrzekając się korony i tem samem torując drogę anarchji i nieporządkowi. Odgraża się on także, że przed całym światem zedrze maskę z oblicza zarówno króla Milana, jak i całej dzisiejszej rejencji.

Wszyscy członkowie rządu dzisiejszego w Serbji złożyli już wizyty eksmetropolicie Michałowi, zamieszkującemu skromną willę nad Wraczarem. Chodzi tylko o to, aby nakłonić dzisiejszego metropolitę Teodozjusza do zrzeczenia się piastowanej godności; w takim razie nicby nie przeszkodziło wróconemu do ojczyzny banicie objąć napowrót rządy na stolicy metropolitalnej, z której go zepchnięto w chwili, gdy w Serbii zaczynał brać górę kierunek polityki austryackiej. (Już wszystko stało się tak, że Teodozjusz pozbawiony został swej godności, a zepchnięty niegdyś ex- tj. b. metropolita objął rządy—o czem niżej podajemy).

Niemcy. Ważną wiadomość donosi „Berliner Tageblatt“. Rząd niemiecki, według tego pisma, miał oświadczyć szwajcarskiej radzie związkowej, iż zrywa w sprawie Wolgemutha układy dyplomatyczne, wychodząc z tej zasady, iż dalsze układy nie doprowadzą do żadnych rezultatów. Rząd niemiecki oświadczył dalej, iż będzie musiał chwycić się środków stanowczych wobec poddanych szwajcarskich, ażeby na tej drodze przynajmniej uzyskać zadość-uczynienie.

— Nowe wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się prawdopodobnie już w jesieni bieżącego jeszcze roku.

— Cesarzowa Augusta przesłała hr. Potockiej telegram pełen współczucia z powodu śmierci jej męża, ś. p. Alfreda Potockiego.

Rosya. Z Petersburga donoszą, że cesarz z początkiem lipca przybędzie do Kilonii; towarzyszyć mu będzie znaczna flota, gdzie się ma spotkać z cesarzem Wilhelmem.

Austrya. Cesarz austryacki wyjechał na kilka dni do Monachium. — W Wiedniu oczekują przybycia temi dniami jeszcze b. króla serbskiego Milana.

— Książe Czarnogóry Mikołaj przybył w powrocie z Petersburga do Wiednia, gdzie był przyjmowanym na krótkiem posłuchaniu przez cesarza austryackiego.

— Cesarz Franciszek Józef stanął 12-go b. m. w Monachium, celem odwiedzenia swej córki.

— Rząd austryacki miał pono zażądać w Berlinie jak głoszą dzienniki francuzkie, wyjaśnień co do oddzielnego traktatu między Niemcami a Włochami.

Francya. Rząd postanowił energicznie wystąpić w sprawie bulanżystów, którzy wszelkiemi siłami starają się wywołać zamieszki we Francyi. Bo oto Bulanżyści zamierzali wydać ucztę w Angoulême — a rząd dowiedziawszy się o tem, nie pozwolił na nią. Gdy zaś zebrani na tę ucztę zaczęli okrzyki na cześć Boulangera i Derouléda, uwięziono krzykaczów i zaprowadzono do więzienia.

— W pierwsze święto Zielonych Świątek otworzył prezydent Carnot w Paryżu uroczystość gimnastyków. Przybyło na nią około 10 tysięcy uczestników, między niemi Czesi, których serdecznie powitano.

Włochy. Ojciec św. kazał ogłosić wszelkie protesta, jakie odebrał ze wszystkich stron świata przeciw wzniesieniu pomnika Giordano Bruno, co nastąpiło w zeszłą niedzielę, t. j. d. 9-go bm. Bruno był to człowiek, który całe życie walczył przeciwko kościołowi i zohydzał jego dogmata, liberali i masoni licznie zebrani wygłaszali mowy na jego cześć i pochody rozmaite. Jest to jawne poniewieranie religii katolickiej i Papieża, — to też pono Ojciec ś. ma zamiar opuścić Rzym i w tym celu odbył już naradę z kardynałami.

Anglia. Izby sejmowe zawiesiły działania swoje — niższa izba będzie miała ferye do 17-go a wyższa do 18-go b. m.

Serbia. — Z Białogrodu donoszą, iż na mocy ukazu regencyi emerytowano (uwolniono od czynności) metropolitę Teodozyusza, biskupa Niszu Demetriusza i biskupa z Zicy Nikanora, a Metropolicie Michałowi przywrócono dawne jego stanowisko. Metropolita Michał objąwszy więc na nowo rządy kościoła w Serbii, odprawił nabożeństwo w katedrze białogrodzkiej, na którem byli król, regent Risticz, dwaj ministrowie, oraz poseł rosyjski Persiani.

Król Milan nie powróci chwilowo do Białogrodu. Z Konstantynopola uda się do Wiednia, następnie zaś do Paryża. Powodem zmiany jego planów są wypadki, które zaszły w Serbii, szczególniej zaś przywrócenie metropolity Michała na swe dawniejsze stanowisko.

Szwajcarya. — Międzynarodowy kongres przeciw niewolnictwu odbędzie się w Lucernie między 4 a 8 sierpnia.

Afryka. Z Zanzibaru donoszą, że w ostrzeliwaniu i zburzeniu osady Saadani brały udział cztery okręty niemieckie. Arabów miało zginąć przytem czterystu. Chwilowo toczą się układy, od których rezultatu zależnym jest uderzenie Niemców na osadę Pangani.

Rzym. Ojciec ś. z powodu drugiej wiekowej rocznicy czci Przenajświętszego Serca Jezusowego, udzieli wiernym, w dniu 28 b. m., a więc w uroczystość Przenajświętszego Serca Jezusowego, lub w następną zaraz niedzielę, zupełnego odpustu, przy wypełnieniu przepisanych warunków, t. j. uczynienia Spowiedzi i przyjęcia Kumunii ś. i pomodlenia się za Kościół i Ojca ś. — Ojciec też święty wzywa wiernych, aby czynili pokutę za zamachy skierowane przeciwko Kościołowi.

Korespondencye „Gwiazdy Piekarskiej.“

Stare Chechło, w Czerwcu.

II.

Kochane Matki chrześcijańskie! W przedostatnim nnmerze „Gwiazdy Piekarskiej“ skończyłem na tem, że nie możecie wiedzieć, jaki z waszego niemowlęcia będzie mąż, albo jeżeli dziewczynka, jaka niewiasta będzie z niej, bo nietylko mężowie stają się wielkiemi w świecie i narodzie, ale zarazem i niewiasta staje się zaszczytem dla dobra ogółu. Zajrzycie tylko Kochane Matki do Zakładów, gdzie się wychowują ubogie dziatki pod przewodnictwem panien Urszulanek, jakto one działają i jak wychowują powierzoną sobie młodzież, są to prawdziwe anioły w ludzkiem ciele; one to zastępują sierocie ojca, lub matkę; one to potrafią prawdziwą macierzyńską miłością wpływać na nie i wyrobić w nich ten prawdziwy charakter posłuszeństwa i skromności, które jest dziatek ozdobą. Ale Kochane Matki polskie: powiedzcież, któraż osoba może na dziecku więcej dokazać — czyż nie ta, która od pierwszego, że tak powiem ujrzenia światła dziennego przez niemowlęcie jej, każdą minutę swojej dzieciny rachuje? z pewnością że więcej aniżeli ta, która dopiero po upłynionych miesiącach albo i latach staje się ich opiekuńczą dozorczynią, a jednak żal się Boże tak jest najczęściej, że ostatnia więcej działa, i więcej wpływa na dziatki, aniżeli pierwsza; a dla czego tak jest—krótko wam to określę, oto najprzód dla tego, że te ostatnie są osoby z najprawdziwszą zasadą wiary naszej świętej, że znają miłość bliźniego i nie skąpią niczego, coby one dziatki dobremi uczynić mogło; po drugie, że się zajmują różnemi wiarygodnemi i pożytecznemi książkami, z których to czerpią, jakoby z prawdziwego źródła żywej wody — ale niestety Kochane Matki, co do was, może niejedna powie: ja nie mam tyle czasu, żebym mogła dziatkom moim książki czytywać — i to wam przyznaję; ale z drugiej znów strony muszę zaraz na pierwszym kroku wam to zganić, boć każda matka, która chce kiedyś ze swojej dzieciny mieć szczęście domowe, a i jemu zgotować wieczne w niebie, to niepotrzebuje mieć wiele czasu do tego, żeby dziateczkom swoim dać poznać co dobre, a co szkodliwe; dla tego powiem tylko, że każda matka chrześcijańska powinna jak najwięcej unikać kłótni z domownikami i sąsiadami, żeby nie zgorszyć tych małych, o których już sam Pan Jezus powiedział, że ktoby je zgorszył, lepiej żeby sobie kamień młyński u szyj zawiesił i utopił się w głębokości morskiej; rozważcie to dobrze Kochane Matki, że tym sposobem, przez te słowa Jezusa Chrystusa, już na się sąd ściągacie za życia doczesnego, a i po śmierci nie mogą się takie matki nic już spodziewać, gdy pozostają w swojem upartym zamiarze;

dla tego też nie skarżcie się, że nie macie sposobności dobrym przykładem przyświecać dziatkom, bo to jest bardzo łatwo, tylko się o to starać i dołożyć cierpliwości, a gdy dziatki krnąbrne, to musicie im grozić karą Bożą, że je Pan Bóg skarże za nieposłuszeństwo, bo Bóg jest sprawiedliwy, dla tego nie może bezkarnie tego puścić, gdy będą Pana Boga obrażały nieposłuszeństwem ku rodzicom, albo przez nieuszanowanie starszych; przypominać im, że Pan Jezus się na to na świat urodził, żeby wszystko zle zgładził przez swoją mękę okrutną i zarazem przez straszną śmierć poniesioną na krzyżu; jeżeli tak wszystkie tajemnice męki Pańskiej opowiadać będziecie po skończonej waszej dziennej pracy, albo w niedzielę i święta, dziateczki w około siebie gromadząc, to zaszczepicie prawdziwą latorośl winną w tych sercach młodzieńczych,—oby sprawił to Bóg i Najświętsza Panna Marya, żeby na naszej ziemi zaczął się ten zwyczaj wprowadzać pod nasze wieśniacze strzechy. Zachęcajcie Kochane Mateczki wasze dziatki do dobrego, do czego je właśnie Pan Bóg stworzył, i do czego powołuje przez wasze dobre przykłady; jednem słowem prowadźcie dziatki wasze na drogę prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej—a ztąd dla rodziców też podwójne spłynie błogosławieństwo Boże—gdyż Bóg dobry w tem życiu jeszcze wynagrodzi Was, dając dziateczki dla wychowania w moralności i miłości, które też uszanają w swoim czasie wiek sędziwy ojca i matki—i przytulą do siebie, a Ojciec Niebieski w przyszłem życiu takich rodziców za dopełnienie obowiązków swych na tej ziemi względem swoich dziatek, przyjmie ich do chwały swojej. Obok opieki rozciągnionej nad własnem dzieckiem, przytul też Matko i sierotkę, gdy tylko masz sposobność, do twego łona, bo i ona zasługuje na nagrodę u Boga, boć sam Chrystus mówił, że za przyjęcie w dom sierotki Niebo zapłaty dłużne ci będzie, a jeszcze dodał: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“. Tak więc Matki Kochane polsko-chrześcijańskie, bądźcie wzorem cnót niewieścich, nie trwońcie tych skarbów, które Bóg umieścił w sercach waszych, wypełniajcie godnie obowiązki żony i matki, a życie wasze pracowite i przykładne, zapewni wam miłość i szacunek dziatek waszych i osłodzi niejedną troskę skłopotanych mężów waszych, wydźwignie niejednego z nich z nieszczęśliwego nałogu pijaństwa i postawi na drodze prawdziwych obowiązków męża, ojca i gospodarza domu. Słyszycie zapewne nie tylko raz ale często z ust kapłanów o podobnych obowiązkach waszych, i czyż nie czuje wówczas tego niejedno serce Matek dążące do dobrego, które jednak niestety czasami na progach kościelnych w zapomnienie idzie. Próżne zatem wołanie z ambony; skoro głos prawdy z ust kapłana pochodzący nie znajdzie odbicia w sercach waszych—przeto raczcie chociaż odemnie, waszego brata, z głębi kraju do was mówiącego, przyjąć słowa dobrej rady z serca pochodzącej, a ręczę, że słonko szczęścia, które zaczyna opromieniać szczupłe chatki nasze, zaświeci do was i do serc dziatek waszych. Dał by to Bóg Wszechmogący za przyczyną Najświętszej Panny Maryi, którą serdecznie pozdrawiajmy temi anielskiemi słowy: „Zdrowaś Marya“, a wówczas jednogłośnie złożymy szczere dziękczynienia Bogu, i powiemy: „Dziękujemy Ci Boże, żeś raczył wejrzeć łaskawem okiem na nas biednych rodaków tej ziemi, żeś podniósł nas i postawił na drodze wiodącej do szczęścia nietylko w tem, lecz i w przyszłem życiu, za co niech Ci będzie wieczna cześć, chwała i uwielbienie po wszystkie wieki wieków.—Zasyłam niniejszem pozdrowienie dla wszystkich, jako najniższy i najszczerszy brat i przyjaciel w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Emanuel Mazur.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 14 czerwca.

Jedno z pism tutejszych Górnoślązkich z d. 7-go czerwca, z zeszłego tygodnia, donosi mylnie, jakoby pomiędzy stacyami: Ząbkowice i Łazy — a więc w pobliżu Sosnowic, nie kursowały pociągi, skutkiem wichrów i ulewy—że zaś jak nam wiadomo, wiele osób ztąd znajduje potrzebę podejmowania podróży w tamte strony — wyprowadzamy ich z błędu, donosząc, że komunikacya istnieje w najlepszym porządku i to już od 20-go maja, a przerwa stała się 16-go maja, o czem w numerze 43-cim „Gwiazdy“, w artykule o burzy z 15-go i 16-go maja donosiliśmy. Nie była to nawet przerwa komunikacyi zupełna, a tylko niedogodność. że podróżni z Ząbkowic musieli przechodzić część zepsutej drogi pieszo do nowych w pobliżu po za zepsutą drogą, stojących wagonów, przez co naturalnie opóźnienie podróży następowało—ale to trwało tylko 4 dni, a piątego dnia już pociąg wyprawiony z Warszawy do Sosnowic przebiegł naprawioną drogę, i odtąd żadna nie zaszła przeszkoda.

— Ciągnienie 3-ciej klasy 180 loteryi pruskiej rozpocznie się 17-go b. m. i trwać będzie przez 3 dni z kolei.

— We środę przeszła znów burza ponad Piekarami z ciężkiemi grzmotami i błyskawicami — kilkakrotnie i to dość w pobliżu słychać było uderzenie gromów. Ciężkie te grzmoty rozpoczęły się w same południe — a ołowiane chmury zaległy horyzont nieba tak, że prawie ciemno się zrobiło. I trwało to od czasu do czasu przez kilka godzin nim się niebo zupełnie wyjaśniło.

Deszcz dla tego jednak nie zrosił tu naszej ziemi, ale za to nieco dalej na Wschód obok kopalni nowodworskiej (Nejhof) padał rzęsiście po obiedzie, w trakcie którego przez dobre pół godziny obsypał i gradem wielkości gołębiego jaja całą tamtę miejscowość. Szkody jednak niezrządził wiele, ale za to ziemia dobrze przesiąkła. — Wczoraj jednakże wieczorem niebo obdarzyło i nasze tu Piekary, obfitym, bo rzęsistym deszczem, który zaczął padać o godzinie 7-mej przy najspokojniejszym i łagodnym wietrze.

Bytom. Pani Dorota Brüning, małżonka burmistrza, otrzymała pozwolenie królewskie do noszenia nadanego jej krzyża papiezkiego „Pro Ecclesia et Pontifice“.

W Królewskiej Hucie, jak donosi tamtejsza niem. gazeta, pewien szleper idąc do roboty wprowadzony został w błąd przez kamratów, którzy powiedzieli mu, że zaprożno idzie bo maszyny stoją, nie robią, otóż on też wrócił się, a dopiero na drugi dzień poszedł, za co go sztajger przywitał kijem pono tak potężnie, że człowiek ten 4 dni chorował. Oto znowu próbka jak traktują niżsi oficyaliści robotników. — Był tu w tych dniach straszny pożar w domu Altrocka. Kilka osób spuszczono oknami przyrządem ratunkowym. Dzięki należy się straży pożarnej, że rychło ugasiła ogień i nie dozwoliła mu przybrać szerszych rozmiarów.

Zabrze. W kopalni królowej Ludwiki, górnicy pracują 10 godzin dziennie. — W niedzielę przyszłą (16-go) odbędzie się tutaj zgromadzenie miesięczne zarządu katolickiego związku robotników w mieszkaniu p. Händlera o godzinie 4-tej po południu, na które to zgromadzenie związek zaprasza o liczne zebranie się nietylko członków swoich, ale i gości, oraz wszystkich którzy by się na członków nowych zapisać chcieli.

O godzinie dziesiątej rano odprawi się nabożeństwo na intencyę tegoż związku.

W Rudzie odbywało się wesele, na którem niejaki Franciszek Filipczyk, chałupnik z Rojzców wszczął kłótnię i następnie policyantowi stawiwszy upór, potargał na nim ubranie, skazany został za to na 2 miesiące i dzień więzienia.

W Gliwicach skazany został przez tamtejszy sąd miejski Franciszek Dziuba z Małych Sierokowic na dwa lata więzienia pono za obrazę majestatu.

Z Rudnik, pow. raciborski, preparand Kałuża, kształcący się w Pilchowicach, kupiąc się utonął. Wydobyte zwłoki odwieziono do rodzinnej wioski.

W Żorach uderzywszy grom w dom obywatela p. Foxa, potrzaskał szyby i wpadłszy do mieszkania potłukł obrazy po ścianach i jedną kobietę ogłuszył — niezrządziwszy więcej szkody.

W Krzyżowicach 12-to letni chłopiec i dwa konie gromem zabite zostały.

W N. Żernicach, pod Gliwicami odkryto węgle na gruncie rządowym 192 m. pod ziemią.

Z Janowa pochodzący szleper Witas skazany został na 2 miesiące więzienia za to, że namawiał robotników do zawieszenia roboty.

Z Dambieńca piszą, iż leśniczy Kaps z Hońszcza zastrzelił rabczyka niejakiego Piotra Wieczorka, który pozostawił żonę i 4-ro drobnych dziatek.

Ze Siedlec przy W. Strzeleach donoszą, iż tam pewna kobieta, już dość zamożna (wycużniczka) chciwa na pieniądze, sprzedawała na targu masło które mięszała z surowemi ziemniakami, kartoflami, co się wydało, stawiona przed sąd w Opolu i tamże na miesiąc więzienia skazaną została.

W Łączniku utopiło się w gnojówce przez brak dozoru rodzicielskiego dwuletnie chłopiątko. Ach kiedyż to! kiedyż! matki będą więcej dbałe o swoje dziatki.

Z Namysłowa już od 1-go sierpnia poczną chodzić pociągi towarowe na nowo-budującej się kolei do Opola. Budowa nowej tej kolei postępuje szybko, tak, że od 1-go października r. b. już i osobowe pociągi kursować mają.

W Belku spalił się dom od uderzenia gromu, było to 5-go czerwca.

W Bederowie, w okolicy Katowic, zaskoczyła burza pewną młodą dziewczynę polu, która od uderzenia gromu śmierć znalazła.

W Gorzowie dzieci bawiąc się zapałkami podpaliły bezwiednie szopę, z której ogień przeniósł się na kościołek katolicki tymczasowy i dalej, skutkiem czego spłonął i kościoł i 7 domów, oraz 9 stodół. Tym więc sposobem gmina katolicka w Gorzowie nie ma wcale kościoła, bo stary kościoł farny sprzedany został na rozebranie, chylił on się już ku upadkowi.

Z Czarnegolasu młody chłopak, 16 lat jeszcze nieliczący, pchnął nożem pewnego robotnika, Niklasa z Olga-kolonii, za co sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia.

Z Olesna donoszą o pożarze, który w zeszłą sobotę w popiół zamienił nietylko całą posiadłość gbura Brodarego, ale i 7 sztuk bydła. Przyczyną tego pożaru miał być parobek, który paląc na górze cygaro ogień zapruszył — za co go uwięziono.

Z Opola. Przybył tu minister p. Gossler, dla przejrzenia zakładów naukowych i szkół, poczem wraz z prezesem rejencyi p. Bitter w tym celu udać się ma na Górny Ślązk.

W Poznaniu we wtorek odbyło się poświęcenie pomnika jednego z najznakomitszych wieszczów naszych, czyli poetów dawniejszych, a mianowicie Jana Kochanowskiego, którego pamięć w sercach ludu naszego nigdy nie wygaśnie. Miał on kilkoro dziatek, między któremi najmilszą była mu Urszulka, dzieweczka 5-cio-letnia, bo maleńką będąc jeszcze, układała już wiersze—a dotknięta słabością zmarła w dziecięcym wieku, w objęciach zbolałego ojca poety. Jakżeż zraniło się wówczas serce jego i jakiej boleści pełen wydobył się natenczas z piersi ś. p. Jana Kochanowskiego wiersz, bo oto łzami prawie swojemi napisał smutne te wyrazy:

„Nie ma cię już Urszulko moja!“

Aby Czytelnicy „Gwiazdy“, którzy nie znają dokładnie przebiegu życia znakomitego poety naszego, mieli o nim jakieś wyobrażenie, umieścimy w numerze najbliższym „Gwiazdy“, choć w skróceniu zaszczytne jego działanie. Dziś powiemy tylko, że Poznań uczcił pamięć jego solenną Mszą św. o 10-tej z rana w kościele starożytnym „Panny Maryi“ przy Tumie, na którą to zebrały się liczne grona rodaków, a po nabożeństwie, wśród tłumnie zebranej publiki, odsłonięto pomnik, u podnóża którego rozłożono zielone girlandy z wieńcem.

— *W W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich,* z polecenia p. ministra oświaty, mają być utworzone przy szkołach wieczornych Czytelnie rządowe, które składać się będą wyłącznie z książek niemieckich. Byłoby pożądanem, ażeby obok niemieckich, były i polskie książki, a wówczas Polak nie gardziłby językiem niemieckim, obok swego ojczystego—ale gdy mu tego ojczystego używać nie będzie wolno—tem mniej kwapić się będzie do niemieckiego języka samego. A więc cel może być chybiony.

Trzemeszno. (Czuła małżonka). Budnik M. z Łukaszewka powrócił niedawno w rozweselonem usposobieniu z targu do domu. Czuła małżonka rozpoczęła z nim kłótnię, a chwyciwszy ostatecznie za nóż, zadała mu kilka ran. Gdy się M. udało jej niebezpieczne to narzędzie z rąk odebrać, chwyciła za kawał drewna i biła męża po głowie i plecach tak długo, aż drewno w kawałki się potrzaskało. Pod razami takiemi cofnął się M. do sieni i na podwórze, lecz tu spadł na niego prawdziwy deszcz kamieni, tak, że pokrwawiony upadł na ziemię. Ostatecznie zlitowali się sąsiedzi nad biednym M., związali czułą małżonkę i odstawili ją do Gniezna, gdzie osadzona jest w więzieniu.

Z Krakowa donoszą, że władze rosyjskie zażądały 500 złtr. (koło tysiąca marek) za karę i zwrot kosztów co do aresztowanych akademików, za których złożeniem i po odsiedzeniu przez tychże 3-ch dni aresztu — zostali uwolnieni.

Z Frankensteinu donoszą, że w zaprzeszły wtorek (4-go b. m.) ks. Mikołał Śmiałek, b. proboszcz z Zębowic, obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa, w którym to dniu książę biskup nadał sędziwemu jubilatowi godność dziekańską.

W Wilnie 4-go b. m. wynikł straszny pożar, w tartaku kupca niejakiego Gordona, który wkrótce przybrał tak wielkie rozmiary i zajmował jedne po drugich sąsiednie budynki, że ogromna przestrzeń przedstawiała się jakoby morze pełne ognia. Spaliło się prócz tartaku 40 domów mieszkalnych, kilkanaście większych fabryk, składów hurtowych itp. Straty z domów liczą na 250,000 rubli, a z większych gmachów spłonęła składowa garbarnia i dom Stanisława Popławskiego na 60,000 rs., garbarnia jakiegoś Samielona na 500,000 rs., tartak parowy Ankiewicza na 72,000 rs., skład hurtowy soli na 60,000 rs. Ogółem straty obliczono na 890,000 rs. (przeszło jeden milion i 780,000 marek). Kilkaset rodzin pozostało bez dachu. Jedna z pań, której się też dom spalił, niejaka Malinowska, postradała z bólu zmysły. Umieszczono ją w szpitalu św. Jakóba.

W Milwaukee Wisc, w Ameryce, spalił się 12-go maja kościół polski św. Józefata i zgorzała także szkoła.

Proboszcz Kukulewa.

(Podług Daudet'a)
opracował
Wiktor Karłowski.

Ksiądz Jacek był proboszczem w Kukulewie. Dobry jak chleb, szczery jak złoto, kochał swych Kukulewian taką miłością, jaką dobry pasterz kocha swe owieczki.

Kukulewo byłoby dla niego prawdziwym rajem na tej ziemi, gdyby go tylko Kukulewianie byli lepiej słuchali. Lecz cóż? Nadchodziła już Wielkanoc, a tu prawie nikt jeszcze nie przysposabiał się do przystąpienia do Sakramentów świętych—pająki nawet już rozciągały swe sieci w konfesyonale. Martwiło to niezmiernie dobrego księdza — bolało go serce i wciąż prosił Boga, aby mu nie dał umrzeć, pókiby zbłąkane swe owieczki nie przyprowadził do owczarni ogólnej.

Otóż zobaczymy teraz, że Bóg wysłuchał modlitwy jego.

Pewnej niedzieli, o zwyczajnym swoim czasie wszedł na ambonę, a przeczytawszy Ewangielję św., ks. Jacek przemówił do swych parafijan, jak następuje:

„Najmilsi Bracia, możecie mi wierzyć, jeżeli wam się podoba, lub też nie. W jednej z ostatnich nocy znalazłem się ja, mizerny grzesznik, u bramy rajskiej. Zapukałem; no: Piotr św. otworzył. — Ach! to ty, dobry księże Jacku—rzekł.—Niezmiernie mi miło, że cię widzę. I cóż? czy mógłbym dla ciebie co uczynić?“ — „Wielki św. Piotrze — odpowiedziałem—Ty, który utrzymujesz wielką książkę i posiadasz klucze, mógłbyś mi może powiedzieć — jeżeli nie jestem za ciekawym—ile Kukulewian znajduje się w raju?“—„Tobie, księże Jacku, nie mogę nic odmówić; usiądź, zbadamy tę rzecz wspólnie. I św. Piotr wziął wielką swoją książkę w rękę, otworzył ją i wsadził okulary na nos.

„No, to patrzmy; Kukulewo, wszak prawda? K-Ku-Ku-Kuk-Kukulewo. Otóż mamy Kukulewo. Dobry księże Jacku, stronnica jest zupełnie białą. Ani jednej duszy! W raju nie ma żadnego Kukulewiana — ani jednego“ Co? Nie ma tu nikogo z Kukulewa? Nikogo? To jest niepodobieństwem! Patrz jeszcze raz św. Piotrze, może.... „Powiadam ci, że nie ma nikogo — ani jednego, święty mężu. Przekonaj się sam, jeżeli myślisz, że żartuję.“— „Kto ja? broń Boże!“ upadłem na kolana, chcąc go przeprosić za to, iż wątpiłem jego słowom.

Następnie rzekł św. Piotr:

„Wierzaj mi, księże Jacku, nie powinieneś się tak martwić i kłopotać, bobyś mógł zachorować. Zresztą nie jest to twoja wina. Widzisz, twoi Kukulewianie będą niezawodnie musieli pozostać przez niejakiś czas w kwarantanie w czyścu“.

„Na miłość Boga, święty Piotrze, dozwól mi, iżbym się mógł z nimi widzieć i ich pocieszyć“.— „Jak najchętniej, mój przyjacielu. Otóż, przywiąż jak najprędzej do nóg owe sandały, bo w istocie droga nie jest zanadto dobrą. Tak, to dobrze. Teraz idź, wciąż tą drogą. Patrz-że tam w dali, u podnóżka góry, jest skręt. Znajdziesz tam po prawej ręce bramę srebrną, znaczoną czarnemi krzyżami. Zapukaj, a otworzą ci. Do widzenia! Bądź zdrów i wesół!“

„I podróżowałem, oj! podróżowałem. Co za podróż! Włosy mi jeszcze stawają na głowie, gdy o niej pomyślę. Mała ścieżka, pełna głogów, kamieni i syczących gadów, zaprowadziła mnie do srebrnej bramy. Puk! Puk!

„Kto puka?“—zapytał ponury smutny głos.— „Proboszcz z Kukulewa.—„Zkąd?“ „Z Kukulewa“. „Aha! wchodźże!“ Wszedłem. Piękny, wysoki Anioł. ze skrzydłami ciemnemi jak noc, w sukni świetnej jak dzień, z kluczem dyamentowym, wiszącym u pasa, pisał w książce o wiele większej, jak była książka św. Piotra.

„Nareszcie, cóż sobie życzysz, czego żądasz?“— zapytał się Anioł.—Piękny Aniele Boży, chciałbym wiedzieć—może jestem cokolwiek za ciekawym—czy tu się znajdują jacy Kukulewianie?“ „Ku-?“ „Kukulewianie, ludzie z Kukulewa, których jestem pasterzem“.

„Ach! to ksiądz Jacek, nieprawdaż?“ „Na usługi twoje, panie Aniele.“ „Powiedziałeś więc księże — Kukulewo.“ I Anioł otworzył wielką swoją księgę przewracał stronnice, macając od czasu do czasu palec, aby je mógł tem łatwiej przewracać.

„Kukulewo“, rzekł, wzdychając głęboko. Księże Jacku, nie mamy nikogo z Kukulewa w czyścu. „Jezus! Marya! Józefie św.! z Kukulewa nie ma nikogo w czyścu! O Boże! O wielki Boże! Gdzież tedy mogą być?“ (Dalszy ciąg w następnym numerze)

Ofiary.

W dalszym ciągu złożyli w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na restauracyę kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie: p. Marcin Szwałkiewicz 70 fen. i brat jego p. Jan 30 fen.—razem 1 markę—obaj z Sulmierzyc. O dalsze ofiary upraszamy.

— Do dzisiejszego Numeru dołączonym jest Nr. 12 **„Przyjaciela Domowego“.**

Kalendarz.

N.	16	Benona B.	3 38	8 22	11 15	6 37
P.	17	Adolfa.	3 38	8 23	11 47	7 57
W.	18	Marka i Marcelina.	3 38	8 23	rano	9 18
Śr.	19	Gerwazego i P.	3 38	8 23	12 12	10 37
Cz.	20	**Boże Ciało.**	3 39	8 24	12 33	11 52
P.	21	Alojzego G.	3 39	8 24	12 51	1 4
S.	22	Paulina B.	3 39	8 24	1 8	2 15

Zmiany księżyca.

☾ (Ostatnia kwadra) dnia 20-go o godz. 8 przed południem.

Evang. Dana mi jest wszelka. Math. 28.

Jarmarki.

19. Królewska Huta; 24. Kietrz (Katscher) i Lublinice (Lublinitz); 27. Byczyna (Pitschen) i Frydland (Friedland).

Kurs pieniędzy urzędowy:

Rubie rosyjskie 2,10 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.

„ODROBINY“

ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi po 40 fen. i po 60 fen. Zeszyty pierwsze, prócz w *Redakcyi* i w *Ekspedycyi* **„Gwiazdy Piekarskiej“**, nabywać można *we wszystkich księgarniach i składach książek.* A również nabywać je można — i na dalsze Zeszyty się zapisywać u p. **Stanisława Schwidra w Piekarach.** W **Bytomiu** zaś w składzie książek pana **Zioba.** obok kościoła farnego, na **Rozbarku** u p. **Łukasza Wallis**—a w **Starem Chechle** u p. **Emanuela Mazura** i w **Biskupicach** u p. **Tomasza Widerry.**

(NADESŁANO.)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2 30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco!

Życzenia srebrnego 25-cio-letniego wesela

złożone małżonkom KORUSCHOWITZ w Piekarach.

Ułożył **Tomasz Nowak.**

Niechaj Wam Pan Bóg pociechy udziela,
Jako w dzień Waszego srebrnego wesela;
Dwadzieścia pięć lat minęły,
Gdy się serca Wasze spólnie połączyły
Dusze Wasze ciągle rozmyślają Boga,
Przeszły Wam frasunki, nienawiść sroga;
Lecz miłości Boskiej nikt Wam nie naruszył,
Wszystko ten czas smutny pokruszył.
Najświętsza Panienka wstawia się za Wami.
Tak jak się przyczynia za wszystkiemi nami;
Nieprzyjaciele dość się nacieszyli,
Niekiedy serdeczna łzy z ócz wycisnęli.
Wszystko poszło jak do morza,
Tak sprawuje wola Boża;
Dzisiajście sobie weseli,
Bo Was też cieszą Anieli.
...y chętliwej pracy Panience Maryj,
...ście rozmaicie na świecie przeżyli.
...em było trudno tem na rusztowaniu,
Panience Maryj przy ramie wprawianin.
Świętemu Bernardowi, gdyś berło pokruszył,
Jednak mocno stoi ani się nie ruszył;
Więcej się nic złego nie zdarzyło,
Berło świętemu zaś się przyprawiło.
A jak Ojciec i Matka są do Boga,
Tak też i dziatki wstępują na tę samą drogę;
Pobożni, zgodliwi, pracowici i cierpliwi,
Tacy Ojcowie mogą być szczęśliwi.
Ojciec pracuje na „Helenie“,
Niekiedy w szybie, a czasem w maszynie;
Czasem też w domu, albo i w kościele,
Takich kamratów nie mamy dziś wiele.
A Matusia w domu przy piecu się parzy,
Wprzód drzewa narąbie, potem obiad warzy;
Potem dzieli na rozmaite mody:
Ojcu, Siedlarzowi i dla Golibrody.
Ciężko i trudno grosz zapracowany,
Trzebaby się żywić i opłacać ściany;
Dziś wesele sprawić ucieszyć gości,
Jeszcze się obejrzeć na dni swej starości.
Radujcie się dziś dziateczki,
Przynoście Rodzicom Majowe wianeczki;
Posłuszeństwo, dobre serce,
Oddajcie swojej Mateczce.

Najprzód Herman Golibroda,
Srebrny wieniec Matce poda;
Powinszuje dalszą miłość,
Posłuszeństwo i cierpliwość.
A Teodor Siodlarski Mistrz,
Poradzi podłóżki i lejca szyć;
Różczkę srebrną Ojcu podaruje,
Zarówno jak Herman Rodziców szanuje,
A Franek jako stolarz hebluje.
Rodzicom się swoim przysługuje;
Przyniesie z dwadzieścia flaszek szampańskiego [wina,
Wypij sobie Manuśku i Wy też Paulina.
A Manusiek chłopak mały,
Jeszcze biedny szkolarz cały;
Posłuszeństwo u nóg złoży,
I odda Was Matce Bożej
A Józia ze swoimi turkami,
Przystroji ich nowemi szatami;
Będą krzykać weselnikom,
Swoim dobrym Starzikom. *)
Johann Ryss jako zięć,
Przywiedzie muzykantów dwadzieścia pięć:
Nie będzie grał bo Piątek,
Musi trąbki schować w kątek.
Też Braciszek ze Szarleja,
Przyłączy się do wesela;
Siostra z Piekar też przybędzie,
Ze szwagrem się tu usiądzie.
A wy też Gorzanie Panowie,
Przyszliście na wesele Maniusiowe;
Za podarek dziękujemy,
Wdzięczność serca darujemy.
A wy wszyscy nasi goście,
O długie życie Państwu Koruszowicom proście
Bo jak dożyjemy waszego wesela,
To nas przyjdzie raz tyla,
Wypijmy sobie wszyscy społem,
Młodych Panów chodźmy terem;
Miłość zgoda między nami.
A po śmierci w Niebo Amen.

*) Józia jeszcze żyła, ani nie myślała,
Dziatki, męża w smutku zostawiła,
Żeby się tak prędko z Wami pożegnała
Ojców, braci, krewnych opuściła [odstąpiła].

Niem. Piekary, 24. Maja 1889.

Tomasz Nowak.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej:** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stosowny rabat.

Fr. Schwider
w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.
[4]

Leciwym i młodym mężczyznom poleca się usilnie, w nowem, znacznie pomnożonem wydaniu wyszłe pismo: Radzcy—Dra med. Müllera.

O Przeszkodach nerwowego i płciowego systemu.

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 mrk, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

Miesięcznik
Żartobliwy
dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt I-szy i II-gi wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencyach.

Cena zeszytu
10 fenygów

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć *3-fenygowy* znaczek pocztowy. (22)

DWIE BUDY KRAMARSKIE

wraz z całem towarem odpustowem, sprzedam pod korzystnemi warunkami z powodu stosunków familijnych.

N. Piekary, w czerwcu 1889.

E. Koruschowitz.

Słabość męzka

chociażby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,
lekarz specyalny w chorobach płciowych.
Wiedeń, IX. Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.)